



Gazetka szkolna II LO z BJN im. Bronisława Taraszkiewicza w Bielsku Podlaskim

listopad 2007

Cena: 1 zł



W tym numerze:

Jesień Bardów

Str. 4

Piękne wspomnienia z Altamury

Str. 8

Krystian Bondaruk — mistrzem FIFA

Str. 10

Ty masz władzę w ręku

Str. 18

Інтерв'ю з Лявоном Вольскім — str. 5

Spis treści

1. Aktualności

Nasze LO drugie w powiecie	str. 3
„Jesień Bardów” od strony technicznej	str. 4
Інтэрв’ю з Лявонам Вольскім	str. 5
Чаму Кроў гэта Кроў?	str. 6
Pielgrzymka do Ławry Poczajewskiej	str. 7
Piękne wspomnienia z Altamury	str. 8
Krystian Bondaruk - Mistrzem FIFA 08	str. 10
Powiatowe Prezentacje Artystyczne Szkół Ponadgimnazjalnych ..	str. 11

2. Edukacyjny Kompas

Politolog	str. 12
-----------------	---------

3. Prawdy i mity o nauczycielach

Co mówi o sobie pan profesor Mikołaj Babulewicz?	str. 13
--	---------

4. Przeczytaj, zobacz, posłuchaj

Norweski dziennik.....	str. 14
Mumia powraca.....	str. 15
Babci.....	str. 15
Elect the Dead.....	str. 16
LawSonda.....	str. 16

5. Let's speak English

My Italian adventure.....	str. 17
---------------------------	---------

6. W naszych oczach

Ty masz władzę w rękę	str. 18
Pamiętaj, chłopcze młody!	str. 20
Konsola do wszystkiego	str. 21

7. Humor

O tym, jak w Dolinie Muminków zabrakło siły tarcia	str. 22
Tarcie.....	str. 23
Teksty nauczycieli i uczniów	str. 24

Aktualności

- Festiwal Białoruskiej Poezji Śpiewanej i Piosenki Autorskiej „Jesień Bardów” 2007 - 26-28.10.2007
- 89. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości – złożenie wiązanek i wieńców pod pomnikiem – 11.11.2007
- Pielgrzymka uczniów, nauczycieli i księży do Swiato-Uspieńskiej Poczajewskiej Ławry, Poczajew – 12 – 14.11.2007
- Kiermasz ciast – 14.11.2007
- Wyjazd uczniów i nauczycieli do miejscowości Altamura we Włoszech w ramach realizacji programu Socrates-Comenius - 14-18.11.2007
- Wyjazd klas II na lodowisko - MOSiR Białystok i na film „Katyń” – 15.11.2007
- Dyskoteka – 22.11.2007
- **Tomasz Zinkiewicz** z kl. III C zajął **I miejsce** w eliminacjach okręgowych VI edycji Olimpiady Wiedzy o Unii Europejskiej – 24.11.2007
- **Krystian Bondaruk** z kl. I A **Mistrzem Polski FIFA 2008** – 25.11.2007
- Powiatowe Prezentacje Artystyczne Szkół Ponadgimnazjalnych organizowane przez Starostwo Powiatowe i Bielski Dom Kultury - 28.11.2007
- Spotkanie z rodzicami uczniów klas I i II - 29.11.2007

Zespół redakcyjny

Katarzyna Ignatiuk –
opiekun

Ewelina Sulima –
redaktor naczelny

Marta Wołosik –
z-ca redaktora naczelnego

Jan Ignatowicz

Daniel Pogrebniak –
redaktorzy techniczni

Natalia Bazyluk

Katarzyna Breńko

Anna Chilkiewicz

Karol Ciepłucha

Julita Gawryluk

Karolina Ignatiuk

Anna Kalinowska

Aleksandra Kondraciuk

Margarita Krasowska

Magdalena Kryńska

Sebastian Łaszczych

Marta Michalczuk

Hanna Mordań

Paweł Oliferuk

Sport

- Mecze piłki siatkowej: dziewczęta - II LO z BJN - ZSOiZ Ciechanowiec - 2:0; chłopcy - II LO z BJN - ZSE Białystok 2:0 - 31.10.2007
- Siatkówka dziewcząt II LO z BJN – LO Łapy – 2:0, II LO z BJN – ZSM Łapy 2:0 – 09.11.2007
- I Otwarte Mistrzostwa Powiatu Bielskiego w Pływaniu dla Młodzieży Szkół Ponadgimnazjalnych o Puchar Starosty Bielskiego - Bielsk Podlaski 28.11.2007 – II miejsce naszej szkoły w sztafecie 4x50m - skład sztafety: Daniel Florczuk kl. III D, Daniel Malko kl. III B, Krzysztof Jakubowski kl. I A, Maciej Mińko kl. I C

Aktualności

Wstępniak

Coraz większymi krokami zbliżają się do nas święta Bożego Narodzenia. Na wystawach widnieje coraz więcej świątecznych dekoracji, stoją już też nieliczne choinki. Dziś ludzie obchodzą święta Bożego Narodzenia inaczej niż w przeszłości. Dla naszych przodków był to magiczny czas, możliwość spotkania z liczną rodziną, natomiast dla nas, ludzi XXI wieku, jest to przede wszystkim kilka dni odpoczynku od szkoły, pracy.

Z kolei listopad był miesiącem bogatym w różnorakie wydarzenia. Obchodziliśmy święta – 1 listopada - Dzień Wszystkich Świętych oraz 11 listopada - Dzień Niepodle-

głości. W naszym mieście listopad kojarzy się z „Jesienią Bardów”. W gazecie możecie przeczytać wywiady z uczestnikami tej imprezy. Dowiedziecie się również, jak minął pobyt naszych uczniów we włoskiej Altamurze, jaki stosunek do polityki i wyborów mają nasi trzecioklasiści. Po raz kolejny przedstawiamy problem uzależnienia od gier, ale tym razem z innego punktu widzenia. Nie zabrakło oczywiście humoru i wyników naszej LawSondy.

Pozostaje mi życzyć MIŁEJ LEKTURKI ;-)

Ewelina Sulima

Nasze LO drugie w powiecie!

Dnia 15.10.2007 roku odbył się IV Mistrzostwa Powiatu Bielskiego w Piłce Siatkowej Drużyn Mieszanych (nauczyciele + uczniowie). W składzie reprezentującym naszą szkołę zagrali:

- nauczyciele: Eugeniusz Bedeniczuk, Anatoli Sawicki, Sławomir Niedźwiecki, Włodzimierz Nazaruk

- uczniowie: Daniel Kudryn (II B), Daniel Sidoruk (III A), Kamil Szklarz (II D).

Nasza szkoła zdobyła II miejsce. Wręczenie pucharów odbyło się w Bielskim Domu Kultury podczas Mityngu Olimpijskiego. Obecni przy tym byli m. in. Prezes PZPN Michał Listkiewicz, olimpijczyk Maciej Sypniewski oraz Starosta Bielski Sławomir Jerzy Starski.

Nasza szkoła w swojej grupie zmierzyła się z Zespołem Szkół nr 1 im. Marszałka J.K. Piłsudskiego i Zespołem Szkół nr 4 im. Ziemi Podlaskiej. Oba mecze zakończyły się zwycięstwem naszej drużyny 2:0. W finale reprezentacja naszego liceum grała z Zespołem Szkół nr 3 im. Władysława St. Reymonta. Niestety, ten mecz przegraliśmy 2:0. Mistrzostwa zakończyły się zwycięstwem „ekonomów”, my zajęliśmy II miejsce.

Oto wypowiedź Pana Profesora Sławomira Niedźwieckiego zapytanego o mistrzostwa:

- Jaka atmosfera panowała na zawodach?
- *Gra toczyła się w atmosferze fair play. Mecze rozgrywane były na bardzo wysokim poziomie. Nie brakowało ambicji i woli walki. Wszyscy chcieli wygrać, zaprezentować się jak najlepiej.*
- Czy satysfakcjonuje pana wynik, jeśli nie, to dlaczego?
- *Nie satysfakcjonuje. Ale gdyby przed zawodami ktoś mi powiedział, że zajmiemy II miejsce w powiecie, to pewnie chętnie bym to przyjął. Jednak podczas rozgrywania zawodów okazało się, że nasz zespół posiada ogromny potencjał. Powinniśmy wygrać te zawody bez problemu. Niestety, okazało się, że do finału przystąpiliśmy zbyt pewni siebie i zdekoncentrowani. Zaczęliśmy naprawdę grać dopiero pod koniec II seta. To się zemściło i cóż, musieliśmy się zadowolić „tylko” II miejscem. Taki jest sport.*

**Margarita Krasowska
Anna Kalinowska**

Aktualności

„Jesień Bardów” od strony technicznej

Jesień, chyba najbardziej oczekiwana pora roku dla zapaleńców niezależnej muzyki białoruskiej. Podobnie jak co roku w naszym mieście odbywała się „Bardouskaja Wosień” – „Jesień Bardów”, której organizatorem i pomysłodawcą jest Związek Młodzieży Białoruskiej. W tym roku członkowie Klubu Spraw Polsko-Białoruskich z naszej szkoły pomagali w organizowaniu tego jakże oczekiwanego festiwalu.

26 października grupka uczniów zebrała się pod Bielskim Domem Kultury i czekała na zadania, jakie przygotowali dla nich członkowie ZMB. Jak się okazało naszą pierwszą, jakże ważną „misją”, było nazbieranie liści, nie byle jakich, tylko ładnych, dużych, kolorowych. Zadanie nie było takie łatwe, bo ładne liście nie leżą wszędzie. Podzieliliśmy się na grupki i zaczęliśmy zbiór. Najpierw zbieraliśmy z ziemi, a później z samych drzew, co przyczyniło się do ich wcześniejszego ogolocenia. W tym samym czasie kilkoro z nas grzało się w BDK-u (nie zapominajmy, że pogoda nie była zbyt przyjazna) i przycinało identyfikatory dla organizatorów, prasy, artystów.



"Bosaje Sonca" - zespół z Mińska

Po zebraniu 11 worów liści i przycięciu niezliczonej ilości kartek mieliśmy troszkę czasu wolnego. Troszkę to pojęcie względne, bo dosłownie chwilę później chłopcy z naszej grupki mieli zająć się laminowaniem wcześniej przyciętych identyfikatorów. Żmudne to zajęcie, tym bardziej, że pierwsza laminarka nie działała, więc było trochę problemów (ale co by nie było, taka młodzież jak my, da sobie radę ze wszystkim). Kiedy już wszystko było „opakowane”, zajęliśmy się przewlekaniem sznureczków. Identyfikatory rozdawaliśmy dla takich sław, jak Kasia Kamocka, Lawon Wolski. Zjedliśmy obiad i byliśmy gotowi do dalszej pracy. Dzięki chłopakom z naszego Klubu latarnia na scenie świeciła (w przeciwieństwie do zeszłego roku), gdyż to oni właśnie podjęli się jej



naprawienia. Zanim się obejrzelśmy, zaczął się koncert, ale my nadal pracowaliśmy. Zostaliśmy poproszeni o sprzedawanie płyt naszych gwiazd, więc nie każdy mógł obejrzeć koncert (ale każdy go słyszał). Kilka osób miało też zaszczyt posiedzieć i „popilnować” sali, w której artyści rozgrzewali swoje struny głosowe. Słowo „rozgrzewali” można interpretować w tym przypadku dowolnie. Pierwszy dzień był bardzo udany.



Siostry Żmieńko

Następnego dnia nie mieliśmy dużo pracy. Musieliśmy znowu zebrać troszkę liści, bo tamte wcześniejsze skurczyły się i było ich za mało. Powyrównywaliśmy krzesła, poprawiliśmy dekoracje i mieliśmy czas dla siebie. Mogliśmy obejrzeć koncert, który był świetny. Po zakończeniu uroczystości dorwaliśmy się do mioteł i sprzątaaliśmy. Poustawialiśmy krzesła, zmietliśmy liście ze sceny. Była to



**Daria Kadymaska z Białorusi.
Zwycięczyni konkursu**

prawie szyfowa praca, raz liście w jedną, raz w drugą stronę, ale się opłaciło i nie mówię tu o ciastkach, które dostaliśmy w nagrodę, ale o tym, że świetnie się bawiliśmy. Mamy oczywiście nadzieję, że za rok będzie równie wesoło i też się do czegoś przydamy.

**Natalia
Bazyluk**

Aktualności

„Я нарадзіўся тут” - Інтэрв’ю з Лявонам Вольскім



Кожны, хто цікавіцца беларускай музыкай, ведае Н.Р.М. – бадай найбольш вядомы ў Беларусі ды і не толькі, беларускамоўны рок-гурт. Аднак Незалежная Рэспубліка Мроя гэта не адзіны праект харызматычнага музыкі, Лявона Вольскага. З’яўляецца ён таксама лідэрам Крамбамбулі ды гурту Зэт (пад псеўданімам Канцлер). Удзельнічаў у шматлікіх супольных праектах беларускіх музыкаў: „Народны Альбом”, „Святы вечар”, „Я нарадзіўся тут”, „Генералы айчыннага року”, „Песні свабоды” ды іншых. Цяпер збіраецца запісаць сольны альбом.

Мы зачэпілі Лявона пасля ягонага выступлення на Бардаўскай Восені, ды задалі яму некалькі пытанняў.

П: Спадар Лявон, што Вы думаеце пра бельскую публіку?

А: *Мне вельмі падабаецца публіка ў Бельску, яна заўсёды прымае мяне вельмі цёпла.*

П: Каторы раз Вы ўжо на Бардаўскай?

А: *Я ўжо добра не памятаю... (смех) Можна сем, восем ці дзесяць?...*

П: Скажыце яшчэ, калі ласка, што абазначае слова-загалолак песні Одзірыдзідзіна?

А: *Нічога не абазначае. Мы ўзялі гэтае з чэшскай песні, якая знаходзілася ў адным з падручнікаў у Савецкім Саюзе. Проста, такі прыпеў ;)*

П: Як Вы думаеце, ці Беларусь можа стаць вольнай краінай?

А: *Яна напэўна стане вольнай! Калі? Я думаю, мы не ў змозе сказаць, таму што мы не палітыкі...*

П: А што мы, моладзь, можам зрабіць у гэтым накірунку?

А: *Усё можаце. Ад Вас усё залежыць. Мы можам рабіць шмат чаго культурнага. Такія мерапрыемствы вельмі патрэбныя.*

П: Што Вы сабе ўяўляеце, думаючы „свабодная Беларусь”?



А: *Нармальную, еўрапейскую дзяржаву – без аніякіх забаронаў.*

П: Хадзілі звесткі, што Вы рашылі гадаваць воласы, пакуль Беларусь не будзе вольнай...

А: *Не, гэта няпраўда (смех).*

П: Дарэчы, нам вельмі падабаецца Вашая новая прычоска.

А: *Дзякую! (смех)*

П: Вельмі дзякуем за размову.

А: *Дзякуй.*

Гаворылі Ганна Мордань і Караліна Ігнатюк

Старонкі для цікавых:

www.nrm.by.com

www.myspace.com/mroja - старонка Н.Р.М. на myspace.com

www.nrsm.org - афіцыйны фан-клуб Н.Р.М.

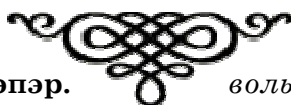
www.nrm.com.pl - польская старонка пра Н.Р.М.

www.lvolski.livejournal.com - дзённік Лявона Вольскага

www.krambambulya.com - афіцыйная старонка Крамбамбулі

www.myspace.com/krambambulya - старонка Крамбамбулі на myspace.com

Чаму Кроў гэта Кроў?



Кроў – всем вядомы беларускі рэпэр.
Што больш казаць – чытайце нашае
інтэрв'ю!

*вольным, але людзі будуць мелі
магчымасць выбару.*



П: Колькі разоў ты ўжо выступаў на
Бардаўскай Восені?

А: Адзін раз, у мінулым, 2006, годзе.

П: Чаму не ўдзельнічаеш у с'яголетнім
фэстывалю? Я ведаю, што многія чакалі цябе.

А: Мяне запрашалі, але я з пачатку не хацеў.
Я хацеў паказаць нешта новае і цікавае, не
люблю паўтарацца, але ў мяне не было ідэі.
А калі яна з'явілася было ўжо за позна.

П: Любіш прыязджаць у Бельск?

А: Вельмі люблю сюды прыязджаць. Мая
дзяўчына адгэтуль.

П: Што думаеш пра бельскую публіку?

А: Бельская публіка адна з самых шчырых і
цікавых. Ужо тое, што вы прыйшлі да мяне
падпісаць дыскі ды пагаворыць, ёсць доказ на
тое.

П: А цяпер больш палітычнае пытанне: ці ты
думаеш, што Беларусь стане калісьці
вольнай дзяржавай? Калі?

А: Безумоўна, што Беларусь стане вольнай
дзяржавай і будзе гэта дастаткова хутка.
Я вельмі цікаўлюся палітыкай. Цяперашняя
сітуацыя ў маёй айчыне ёсць як разінка. Яна
нацягваецца і настане такі час, што яна
лопне. Можна не тое, што край будзе

П: Ці ты думаеш што такі фэст як Бардаўская
Восень можа нешта здзейнічаць у кірунку
вызвалення Беларусі і як?

А: Не будзе ад таго вялікіх змен. Аднак
фэстываль можа прыцягнуць больш людзей
да спраў Беларусі. Найперш да музыкі,
потым да выканаўцаў, а позней людзі
задумваюцца над справамі палітычна –
грамадскімі і Беларуссю як суседняй к'яінай.
І тады магуць здарыцца змены.

П: Як ты думаеш, што мы, моладзь, можам
зрабіць у гэтым кірунку?

А: Будзем шчырымі. Амаль нічога. Вы не
займаецеся палітыкай, не носіце карабінаў
каб змагацца. Аднак ёсць нешта, што
можца рабіць: вы можца гаворыць пра
беларускую справу, голасна крычаць “не”.
Гэта ваша задача.

П: І апошняе пытанне: нас вельмі цікавіць –
чаму Кроў?

А: Калісьці сябры звалі мяне Крумкач, Воран
(krak), па англійскаў “crow”, чытаецца “кроў”.
Ну і зразумела, мянушка Кроў падкрэслівае,
што я беларус, у маіх венах плыве
беларуская кроў. Чаму “Чырвона па белым” –
хіба не трэба тлумачыць.

П: Не трэба, гэта вядомае. Вялікае дзякуй за
размову.

А: Дзякуй і вам.

Караліна Ігнатюк

Старонкі для цікавых:

www.krou-cpb.com

www.myspace.com/kroucpb

<http://krou.3dway.org/forum/index.php>

<http://krou.livejournal.com/>

Pielgrzymka do Ławry Poczajewskiej

W pielgrzymce zorganizowanej w połowie listopada 2007 roku przez ks. Jarosława Cieluszeckiego uczestniczyło siedemnaście osób – uczniowie naszego liceum, nauczyciele i duchowni. Formalnie rozpoczęła się ona w chwili wejścia do autokaru, jednak dopiero po przekroczeniu bramy Ławry Poczajewskiej uświadomiliśmy sobie, jaki jest rzeczywisty cel naszej podróży. Większość z nas po raz pierwszy miała okazję być w zakątku Ukrainy szczególnie ważnym dla świata prawosławia.



Bezpośrednio po przyjeździe zostaliśmy zakwaterowani w domu pielgrzyma, z tym że grupy męska i żeńska zostały przydzielone do oddzielnych sypialni. Po krótkiej aklimatyzacji w nowym miejscu udaliśmy się na wieczorne nabożeństwo do głównej cerkwi Ławry, w której znajduje się cudotwórcza ikona Matki Boskiej i kamień z odcisniętą przez Bogurodzicę stopką, z którego wytryskuje źródelko.

Następnego dnia rano zostaliśmy obudzeni z głębokiego snu o bardzo wczesnej godzinie – 4.30 (3.30 czasu polskiego). Donośny dźwięk dzwoneczków przypomniał nam o nowo pełnionej przez nas roli w tym miejscu – roli pielgrzymów. Po tradycyjnym porannym nabożeństwie mieliśmy okazję zwiedzić terytorium Ławry. W bliższym zapoznaniu się z historią tego miejsca pomógł nam student lokalnego seminarium duchownego. Zaprowadził nas również do szczególnie ważnego miejsca Ławry Poczajewskiej – pieczary św. Iowa. Wejście do miejsca, w którym Święty oddawał się nieustannej gorliwej modlitwie, było dla każdego z nas silnym przeżyciem

duchowym.

Po południu, mimo mroźnej pogody, kontynuowaliśmy pielgrzymowanie poza murami Ławry Poczajewskiej. Dodatkowym problemem była trudność ze znalezieniem drogi prowadzącej do celu. Jednak dzięki pomocy i uprzejmości lokalnych mieszkań-



ców dotarliśmy w końcu na cmentarz męczennika jereja Piotra, a następnie – św. Amfilochija. Z zainteresowaniem wysłuchaliśmy historii obu Świętych. O Ich męczeńskim żywocie dowiedzieliśmy się z relacji osób, które miały bezpośrednią styczność ze Świętymi i były świadkami czynionych przez Nich cudów. Niestety, nie zdołaliśmy porozmawiać z żyjącymi jeszcze rodzicami męczennika jereja Piotra. Ostatnim punktem programu dnia było uczestnictwo w wieczornym nabożeństwie Skitu Monasteru Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny w Poczajewie.

W końcu nadszedł dzień powrotu do Polski. Środowy poranek był ostatnim momentem na modlitwę w cerkwi, przyłożenie się relikwiom św. Iowa i cudotwórczej ikonie Matki Boskiej. Mimo że pielgrzymka szybko dobiegła końca, przeżycia, jakie towarzyszyły nam podczas pobytu w miejscu świętym, z pewnością na długo pozostaną w naszej pamięci i w naszych sercach.

Ania Nikołajuk



Piękne wspomnienia z Altamury

Włochy... Na sam dźwięk tego słowa pojawia się uśmiech na mojej twarzy. Dni 14-18 listopada na zawsze pozostaną w mojej pamięci. W ramach realizacji Programu Socrates-Comenius czterech uczniów naszej szkoły: ja, Daniel, Magda i Radek oraz trzech nauczycieli: Wioletta Litwiniuk, Ireneusz Krasowski i Anatoli Sawicki mogło spędzić kilka dni w Altamurze – prześlicznym włoskim miasteczku.



Nasza przygoda rozpoczęła się 14 listopada o 6.35, kiedy spod szkoły wyjechaliśmy na lotnisko do Warszawy. Na Okęciu wielkie zamieszanie, ale też wielkie emocje, ponieważ dla wszystkich uczniów miało to być pierwszy lot samolotem. Mina mi zrzędała, kiedy byliśmy już po wszystkich odprawach i trzeba było wchodzić na pokład. Jednak wszystko poszło dobrze. Szczęśliwie wylądowaliśmy w Rzymie, a potem w Bari. Latanie jest super, a widoki z okna samolotu - niesamowite. Jednak to nie był jeszcze koniec wrażeń. W Bari na lotnisku czekali na nas włoscy nauczyciele i uczniowie, u których każdy z nas miał mieszkać i którzy mieli się nami opiekować. I znów poczułam się dziwnie. Wiadomo, obcy kraj, bariera językowa i jeszcze mieszkanie u obcej ro-



dziny. Jednak nie było już odwrotu. Włosi odebrali nas z lotniska i pojechaliśmy do Altamury. Po drodze okazało się, że nie było się czego bać. Dziewczyna, u której mieszkałam, a także reszta Włochów, to naprawdę mili i gościnni ludzie. Resztę wieczoru spędziłam na rozpakowywaniu bagaży i wspólnej kolacji z jej rodziną, która liczy siedem osób. Mieszkają w bardzo dużym domu, tak dużym, że przez pięć dni nie udało mi się całego zobaczyć, a idąc z łazienki do swojego pokoju najzwyczajniej się gubiłam. Następnego dnia pojechaliśmy do Bari. Podczas jazdy integrowaliśmy się z zagranicznymi uczniami - Włochami i Anglikami, którzy razem z nami realizują Program Socrates-Comenius. W Bari zwiedziliśmy bazylikę św. Mikołaja i inne ciekawe miejsca. Mieliśmy też trochę czasu wolnego, który przeznaczaliśmy na zakupy. Na widok pięciopiętrowego H&M mi i wszystkim Angielkom zaświeciły się oczy, jednak żadna z nas nie miała przy sobie za dużo pieniędzy, więc mogłyśmy sobie co najwyżej pooglądać wystawy. Po powrocie każdy z nas wraz ze swoim partnerem wrócił do domu na obiad, który praktycznie codziennie składał się z makaronów, ryby i dużej ilości owoców. Muszę przyznać, że kuchnia śródziemnomorska bardzo mi posmakowała. Popołudnie spędziliśmy w fabryce czekolady.



Obejrzelśmy DVD o tym, jak powstaje kakao, a jeden z pracowników pokazywał nam, jak robi się różne wyroby z czekolady. Niektórych z nich mogliśmy nawet skosztować. Były wyśmienite. Następnie wszyscy udaliśmy się do Domu Seniora, gdzie jako wolontariusze pracują niektórzy włoscy uczniowie. Tam obejrzelśmy przedstawienie. Niestety, niewiele mogło o nim powie-

Aktualności

dzieć, bo było po włosku, ale wydaje mi się, że było zabawne, bo wszyscy obecni na sali nie przestawali się śmiać. Ten wieczór, jak i wszystkie pozostałe, spędziliśmy całą grupą (z wyjątkiem nauczycieli) w jednym z włoskich pubów. Nawet się nie obejrzelśmy, kiedy zrobiło się strasznie późno i trzeba było wracać do domu. Kolejny dzień spędziliśmy w szkole. Włoska szkoła bardzo różni się od polskiej. Moim zdaniem uczniowie mają większe luzy, mniej zajęć i więcej wolnego czasu. Nasi partnerzy oprowadzili nas po szkole, która jest naprawdę duża. Następnie poszliśmy na lekcje, na których właściwie nic się nie robi. Byliśmy także w fabryce mebli Nicoline, która produkuje stylowe, skórzane meble. Niestety, są bardzo drogie. Mieliśmy okazję zobaczyć, ile pracy i wysiłku trzeba włożyć w wyprodukowanie choćby jednego fotela. To było naprawdę interesujące. Popołudnie spędziliśmy w szkole dyskutując i ustalając szczegóły przyjazdu Włochów i Anglików do Bielska.

Ostatni dzień pobytu minął o wiele za szybko. Ranek spędziliśmy na lekcjach. Potwierdziły się moje przypuszczenia, że włoscy uczniowie mają

kamienic, a także... szalonych kierowców. Włosi nie przestrzegają żadnych zasad kodeksu drogowego, jeżdżą jak chcą i jak im wygodnie. Wielokrotnie przyprawiali nas swoją jazdą niemal o zawał serca. Podczas pięciu dni pobytu mój włoski kolega miał trzy stłuczki, a Radek miał to „szczęście”, że ścigała ich policja. Na szczęście sprawa została szybko wyjaśniona.

Po obiedzie mieliśmy czas wolny. Część uczniów udała się na zakupy, a niektórzy na mecz: Włosi kontra Polacy i Anglicy. Niestety, wygrała



włoska drużyna, ale to tylko dlatego, że byli bardziej zgrani. Wieczór spędziliśmy w prawdziwej włoskiej pizzerii: pizza była wyśmienita, atmosfera – cudowna.

Nadeszła niedziela - dzień, w którym musieliśmy się pożegnać. Nasi partnerzy odwieźli nas na lotnisko do Bari, gdzie wymieniliśmy się adresami emailowymi, numerami komórek i zrobiliśmy jeszcze mnóstwo zdjęć, ale w końcu musieliśmy powiedzieć wszystkim good bye. Nie obyło się bez łez... Wsiadając do samolotu, każdy z nas miał świadomość, że nasza przygoda w słonecznej Italii (wcale nie było tak ciepło) dobiegła już końca. Do domu dotarliśmy szczęśliwie, dzieląc się wrażeniami i wspomnieniami.

Cała nasza grupa jest bardzo zadowolona z wyjazdu, gdyż podszlifowaliśmy swój angielski, poznaliśmy włoską kulturę i wielu ciekawych ludzi, z którymi ciągle jesteśmy w kontakcie. Teraz z niecierpliwością czekamy na ich przyjazd do Bielska.

Anna Korpacz



o wiele więcej swobody w szkole, wcześniej kończą zajęcia i praktycznie nie mają zadawanych prac domowych. Następnie całą grupą zwiedziliśmy Altamurę. To prześliczne miasteczko, pełne wąskich, romantycznych uliczek i starych

Aktualności

Krystian Bondaruk - Mistrzem FIFA 08

Krystian Bondaruk, uczeń klasy Ia, został Mistrzem Polski FIFA08. Krystian, bardziej znany dla fanów FIFY jako „Bondar”, pokazał swoje mistrzostwo na tegorocznym turnieju w Poznaniu. Nie zawładnęła nim jednak pycha i duma, co widać w jego licznych wywiadach. Nie zapomniał też o swojej szkole, którą w wyżej wymienionych wywiadach dość często pozdrowia. A oto co mówi o swoim sukcesie.



Natalia: Pierwsze pytanie, wcale nie takie straszne. Ile lat grasz już w FIFE skoro w wieku 16 lat zdobyłeś mistrzostwo?

Krystian: Od 3 lat gram przez Internet, zaś w FIFE zacząłem grać w 1999 roku.

N: Co skłoniło Cię do wzięcia udziału w Mistrzostwach w FIFE?

K: Do wzięcia udziału w tych mistrzostwach skłoniło mnie to, że eliminacje odbywały się blisko nas, czyli w Białymstoku. Dzięki temu, że je wygrałem, mogłem pojechać na finały do Poznania.



N: Na czym polegały rozgrywki podczas turnieju?

K: Rozgrywki polegały na tym, że gracze, którzy zakwalifikowali się do finału, zostali podzieleni na grupy od A do H. Ja trafiłem do grupy C. Wyjście z grupy gwarantowały dwa pierwsze miejsca. W grupie zająłem pierwsze miejsce. Po zakończeniu rozgrywek grupowych została tylko 1/16 najlepszych graczy. W rozgrywkach pozagrupowych rozgrywano po jednym meczu. Zwycięzca przechodził dalej. Wszystkie mecze przed finałem wygrałem i dzięki temu dotarłem do wielkiego finału, w którym musiałem zmierzyć się z kolegą z klanu SPQR Bartasem. Ten mecz zakończył się wynikiem 2 : 1 dla mnie. Po meczu dostałem propozycję od managera reprezentacji Polski, którą zresztą przyjąłem. Za zdobycie pierwszego miejsca nagrodą był Playstation 3, FIFA08 i powołanie do reprezentacji Polski.

N: Dziękuję za rozmowę.



Krystianowi gratulujemy zwycięstwa i życzymy dalszych, jeszcze większych sukcesów na arenie FIFY i nie tylko, a podczas kolejnych tego typu rozgrywek na pewno będziemy trzymać za niego kciuki.

Natalia Bazyluk

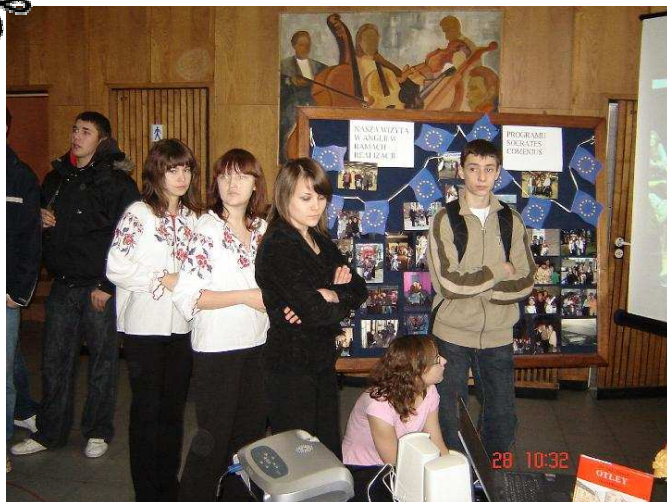
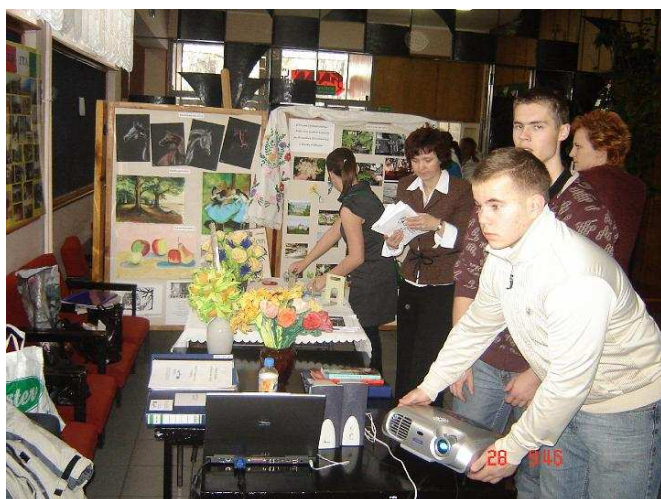
Aktualności

Powiatowe Prezentacje Artystyczne Szkół Ponadgimnazjalnych

28 listopada już po raz kolejny odbyły się Powiatowe Prezentacje Artystyczne Szkół Ponadgimnazjalnych organizowane przez Starostwo Powiatowe i Bielski Dom Kultury. Nasza szkoła wypadła bardzo dobrze. Zdobyliśmy następujące nagrody i wyróżnienia:



- nagroda w kategorii "Plastyka" za stoisko szkoły
- gazetka szkolna "Lawa" - nagroda w kategorii "Teatr. Własna twórczość literacka"
- Wioletta Oliferuk - nagroda w kategorii "Muzyka"
- Magda Hodun i Marcin Kozłowski - nagroda w kategorii "Taniec"
- Julianna Dorosz - nagroda w kategorii "Teatr. Recytacja"



- "Dziewczęce Nutki" - wyróżnienie w kategorii "Muzyka"
- Marta Michalczuk - wyróżnienie w kategorii "Plastyka"
- grupa teatralna - wyróżnienie w kategorii "Teatr"
- Tomasz Taranta - wyróżnienie w kategorii "Teatr"

Ewelina Sulima



Politolog

Politolog to teoretyk nauki o polityce, zajmujący się analizą zjawisk i procesów politycznych.

Podstawą do wykonywania zawodu są predyspozycje umysłowe i charakterologiczne. Do najważniejszych należą: wrażliwość na wydarzenia życia politycznego w kraju i na świecie oraz pasja poznania jego mechanizmów. Politolog musi być aktywny, lubić pracę w grupie i być otwarty na innych, czyli powinien cechować się ekstrawersją. Musi też nieustannie poszerzać swoją wiedzę - na studiach i po ich ukończeniu, aby planować karierę. Swoje poglądy powinien umieć prezentować zdecydowanie, a ich obrona w dyskusji powinna być jedną z głównych umiejętności.

Politologia stała się w Polsce dziedziną szanowaną, podobnie jak na Zachodzie, gdzie rzesze doradców, analityków politycznych, wpływowych dziennikarzy i naukowców stanowią wsparcie dla polityków różnego, nawet niskiego szczebla. Dzięki temu stają się oni politycznym zapleczem i choć pozostają w cieniu polityków, w środowisku rośnie ich opiniotwórcza siła.

Politologię można ukończyć w kilkunastu dostępnych w Polsce specjalnościach. Można też studiować za granicą. Wybiera się specjalności spośród: dziennikarstwa, stosunków międzynarodowych, specjalności ustrojowej, samorządowej, marketingu politycznego, administracji publicznej, integracji europejskiej i polityki regionalnej, polityki społecznej, profilaktyki i resocjalizacji społecznej i współpracy transgranicznej. Kierunek ten jest prowadzony na 36 uczelniach, ale za najbardziej prestiżowe pod tym względem uchodzą uniwersytety: Warszawski, Jagielloński, Wrocławski, Adama Mickiewicza w Poznaniu i UMCS w Lublinie.

Studia politologiczne trwają zwykle 5 lat, choć możliwe jest też uzyskanie licencjatu po 3 latach nauki. Specjalności wybiera się zwykle w ich trakcie - po II lub III roku. W całym kraju obowiązują podobne programy nauczania - prawie wszędzie studiuje się według nowoczesnych systemów ECTS (z możliwością wyboru przedmiotów). Przedmioty dzieli się na podstawowe i kierunkowe oraz fakultatywne. Studenci poznają początkowo metody badań w różnych dyscyplinach (metodologia), studiują ustroje i systemy polityczne, myśl polityczną, politykę gospodarczą, zagadnienia filozofii, historii, so-

cjologii oraz systemów partyjnych. Na koniec uczą się przedmiotów związanych z określonymi specjalnościami.

W ramach politologii studenci zaliczają następujące przedmioty: historia powszechna XX wieku, wstęp do teorii polityki, historia Polski, systemy polityczne Europy, administracja publiczna, historia doktryn politycznych, międzynarodowe stosunki polityczne, system polityczny RP, socjologia stosunków politycznych, komunikacja polityczna, współczesne doktryny polityczne, polityka społeczna, teoria organizacji i zarządzania, system władzy lokalnej. Uzupełniają je przedmioty dodatkowe, jak filozofia polityki, socjologia, psychologia społeczna, ekonomia, logika czy historia instytucji politycznych.

Najczęściej trafia się do mediów, niezależnie od tego, czy ukończyło się specjalność dziennikarską, czy nie. Procent politologów, którzy zajmują się polityką, nie jest wysoki. Łatwiej zostać analitykiem-ekspertem, a politolodzy są do tego najlepiej przygotowani. Politolog-ekspert może być analitykiem prowadzącym badania i opracowującym analizy teorii polityki, systemów politycznych, historii polityki i myśli politycznej, stosunków międzynarodowych, instytucji i organizacji politycznych, zachowań społecznych wobec decyzji politycznych oraz władzy (sejmu, rządu, prezydenta). Miejsca pracy dla politologa-doradcy to kancelarie najwyższych urzędów w państwie (Biuro Studiów i Ekspertyz Kancelarii Sejmu, Senat, Kancelaria URM, Kancelaria Prezydenta RP), ale także fundacje i centra informacji, np. Fundacja Międzynarodowe Centrum Rozwoju Demokracji w Krakowie.

Absolwenci politologii zostają też urzędnikami administracji państwowej, publicznej czy komunalnej. Mogą również być naukowcami, którzy uczą w szkołach wyższych oraz prowadzą badania naukowe z teorii polityki, systemów politycznych, historii polityki i myśli politycznej. Wreszcie mogą być specjalistami od komunikacji społecznej, którzy wspomagają polityków w kreowaniu wizerunku publicznego. Na trzecim miejscu popularności plasuje się szkolnictwo, gdzie absolwenci politologii nauczają wiedzy o społeczeństwie albo historii. Pracują także w działach marketingu firm, w więziennictwie, w działach handlowych, zwłaszcza w tych przedsiębiorstwach, które prowadzą wymianę handlową na skalę międzynarodową. Tam potrzebna jest wiedza



Prawdy i mity o nauczycielach

o innych kulturach politycznych.

Zarobki są bardzo różne, zależnie od stanowiska. Jako dziennikarz politolog może liczyć na pensję w granicach od 3 tys. zł do sum powyżej 10 tys. (jako redaktor naczelny). Jako urzędnik państwowy zarabia na początek w granicach 1,5 tys. zł, a jako urzędnik samorządowy zwykle więcej. Najbardziej intratne jest z pewnością zajęcie analityka-doradcy, ale podejmując je, nie otrzymuje się pensji, lecz raczej zapłatę za zlecenie, sięgającą dziesiątków lub setek tysięcy złotych. Podobnie jest w przypadku doradcy z zakresu marketingu politycznego.

Studia na kierunku politologia prowadzone są między innymi przez następujące uczelnie:

- Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Bydgoszczy
- Uniwersytet Gdański
- Wyższa Szkoła Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych i Politycznych w Gdyni

- Uniwersytet Śląski w Katowicach
- Wyższa Szkoła Ekonomii i Administracji w Kielcach
- Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Kielcach
- Akademia Pedagogiczna w Krakowie
- Uniwersytet Jagielloński w Krakowie
- Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
- Wyższa Szkoła Biznesu - National-Louis University w Nowym Sączu
- Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
- Uniwersytet Opolski
- Wyższa Szkoła Biznesu i Przedsiębiorczości w Ostrowcu Świętokrzyskim
- Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
- Uniwersytet Warszawski

Marta Wołosik

Co mówi o sobie pan profesor Mikołaj Babulewicz?



1. Cechy, których szukam u mężczyzn: **prawość, konsekwencja**
2. Cechy, których szukam u kobiet: **mądrość**
3. Moja główna wada: **łatwowierność**
4. Moja główna zaleta: **to, co robię, staram się wykonywać dobrze**
5. Kim (czym) chciałbym być, gdybym nie był tym, kim jestem: **nigdy się nie zastanawiałem**
6. Kiedy kłamię: **staram się nie kłamać**
7. Słowa, których nadużywam: **„dlaczego”, „bo ponieważ dlaczego”**
8. Czego nie cierpię ponad wszystko: **kłamstwa i obłudy**
9. Błędy, które najczęściej popełniam: **wyciągam z nich wnioski na przyszłość**
10. Błędy, które najłatwiej wybaczam: **przypadkowe pomyłki**
11. Najgorszy przedmiot w szkole średniej: **propedeutyka**
12. Moje ulubione zajęcie: **„dłubanie” w drzewie**
13. Moje marzenie o szczęściu: **zdrowa rodzina**
14. Dar natury, który chciałbym posiadać: **umieć śpiewać**
15. Obecny stan mojego umysłu: **dobry**
16. Najszczęśliwszy moment w życiu: **sukcesy dzieci**
17. Największy sukces: **udana rodzina**
18. Największa życiowa porażka: **staram się o nich nie pamiętać**
19. Jakie uczucia wywołują we mnie „wybryki” uczniów: **podchodzę do nich na luzie**
20. Atmosfera panująca w szkole: **mobilizuje do pracy**
21. W życiu żałuję: **staram się nie rozczulać nad sobą**
22. Ulubieni bohaterowie literaccy: **Babinicz**
23. Moim autorytetem jest: **są ludzie, którzy konsekwentnie dążą do celu, ale nie „po trupach”**
24. Moja życiowa dewiza: **być sobą, nie być „chorągiewką na wietrze”**

Przeczytaj, zobacz, posłuchaj

Norweski dziennik

Andrzej Pilipiuk jest nam znany przede wszystkim z opowiadań o egzorcyście-bimbrowniku – Jakubie Wędrowyczu. Jednak na szczęście nie tylko na tym kończy się jego talent pisarski. Potwierdzeniem tego może być trylogia „Norweski dziennik”.

Pilipiuk umiejscowił akcję powieści w roku 1984, kiedy w Polsce królowała jeszcze komuna, w sklepach wisiały jedynie haki i tylko nieliczni mieli szansę na zakupy w Pewexie. Dla młodych czytelników świat ten jest kompletnie obcy i trudny do wyobrażenia, ponieważ słyszeli o tym jedynie od rodziców czy dziadków. Na szczęście są i tacy, którzy czytając książkę, przypominają sobie (niekoniecznie przyjemne) czasy młodości.

Kiedy zaczynamy czytać, od razu jesteśmy rzuceni na głęboką wodę, gdyż już pierwsze kartki książki są nasączone maksymalnym stężeniem tajemnic, zagadek i intryg, które oczywiście stopniowo, z czytaniem kolejnych rozdziałów, zaczynamy rozwiązywać lub też się gubimy w natłoku informacji. Główny bohater – Tomasz Nikitycz Paczenko jest „zwykłym” czternastolatkiem: stracił pamięć, ma kocie oczy, podwójne powieki, nadzwyczajnie szybko gojące się rany i okazuje się, że jest zamieszany w coś w rodzaju rosyjskiej mafii.

Najpierw poznajemy zwykłą szarą rzeczywistość polskiego nastolatka – szkołę. Autor przedstawia nauczycieli jako sadystycznych psychopatów, którzy nauczycielami zostali albo z przymusu, albo z czystej nienawiści do dzieci. Wzięło się to z samych przeżyć Pilipiuka, dla którego szkoła była koszmarem. Następnie autor przenosi nas w bardziej niecodzienne miejsce – na samo koło podbiegunowe, a mianowicie do Norwegii. Tam właśnie zaczynają się wszystkie przygody Tomka. Nastolatek oczywiście nie przeżywa ich sam. Pomaga mu wierny druh Maciej Wędrowycz (tak, tak wnuk przesławnego egzorcyisty-amatora). I tu zaczyna się cały galimatias opowieści, ponieważ powszechnie wiadomo, że gdzie Wędrowycze, tam i dobra zabawa. Poczynając od remontu domu, poprzez budowanie prywatnej ziemianki, aż do prowadzenia wojny z leśniczym (który szpieguje

dwójkę nastolatków) i podrywania rosyjskich księżniczek. Jednak wszystko prowadzi do odkrywania tajemnic z przeszłości Tomka, a także poznawania coraz to nowych. W książce dzieje się wiele, bowiem Tomasz wpadł w sieć tajemniczych interesów. Nie sposób się w tym wszystkim połapać – kto dla kogo pracuje, kto kłamie, a komu można zaufać. Powiem więcej – nie wiadomo nawet, kto jest przyjacielem, a kto wrogiem. Nic tu nie jest proste ani jednoznaczne. Zupełnie jak w polskim rządzie, ale z klasą i kulturą. Aż dziw, że mimo tej całej polityki, książka jest niesamowicie zabawna i bardzo przyjemnie się ją czyta. Nie brakuje pięknych chwil, kiedy to Tomasz wraz z Maćkiem Wędrowyczem uprzykrzają życie „swojemu szpiegowi”. Poza tym łamią

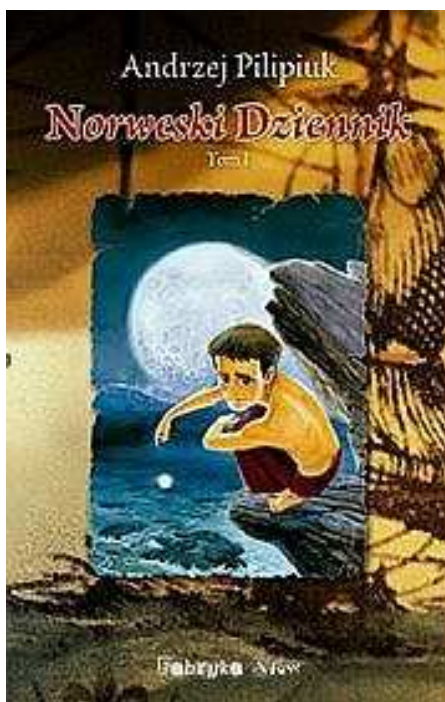
różnego rodzaju przepisy (w tym drogowe), robią niezłe rozróby i w ogóle dobrze się bawią. A czytelnik razem z nimi.

Akcja galopuje jak oszalały koń, a w dodatku co chwilę robi ostre zakręty na hamulcu ręcznym (wiem, konie nie mają hamulca ręcznego). Czytelnik nie ma zielonego pojęcia, jak się to wszystko skończy. Ba, nie wie nawet, co może się zdarzyć za parę stron. Intryga jest wielopoziomowa, więc każda odpowiedź niesie za sobą kolejne pytania. Nie można też pominąć już sławnego poczucia humoru zawartego w tej trylogii. Jest to humor niekiedy wyrafinowany, ale także prosty, a nawet czasami lekko zbredny (szczególnie w przypadku młodego Wędrowycza). Nasi bohaterowie są też poetami. Wiersze są tak piękne

i liryczne, że aż wywołują łzy... śmiechu. Mają mniej więcej tyle wspólnego z poezją, co wąż ogrodowy z anakondą. Jednak to dzięki nim książka zachowuje swój urok i oryginalność, posiada niepowtarzalny, bardzo pilipiukowy klimat i wręcz ocieka humorem. Trzeba jednak przyznać, że zmusza również do wysilenia szarych komórek, jeśli chce się nadążyć za tempem rozwoju wypadków (a innej możliwości raczej nie ma).

Zachęcam do przeczytania tej niecodziennej trylogii, szczególnie podczas długich, zazwyczaj zimnych, jesiennych wieczorów, bo naprawdę warto.

Natalia Bazyluk



Przeczytaj, zobacz, posłuchaj

Mumia powraca



Wyobraź sobie taką sytuację: siedzisz na leżaku, w cieniu egipskich piramid, piękne słońce świeci na horyzoncie. Nagle z piasku wychodzi mumia i krzyżąc wniebogłosy, rzuca się na Ciebie, drogi Czytelniku. Taka koncepcja zaskoczenia kierowała reżyserem przy tworzeniu kontynuacji filmu „Mumia” z 1999 roku o jakże wiele mówiącym tytule „Mumia powraca”. Ale czy jest ona warta swojej poprzedniczki?

Nim odpowiem na to pytanie warto co nieco opowiedzieć o tym, co scenarzyści przygotowali nam teraz. Film zaczyna się tak, jak poprzednia część, w starożytnym Egipcie. Tym razem poznajemy historię Króla Skorpiona, walecznego wojownika, który zawarł przymierze z Anubisem (więcej przygód Króla Skorpiona w filmie „Król Skorpion”). Stając na czele jego armii, Król pragnie podbić ówczesne cywilizacje. Jednak nie udaje mu się wywiązać z paktu i przez to zostaje przeklęty na wieki. Po wielu wiekach wraca ze świata zmarłych i znów próbuje zawładnąć światem. Jediną osobą, która może się mu przeciwstawić jest kapłan Ozyrysa, Imhotep. Następnie widzimy czasy współczesne, dokładnie rok 1933. Rick O’Connell (Brendan Fraser) po pokonaniu Imhotep’a, wiezie szczęśliwe życie z żoną Evelyn, opiekując się przy tym swoim ośmioletnim synem Alex’em. Jednak w tym samym czasie Lock Nah (Adewale Akinnuoye-Agbaje) i Meeli Nais (Patricia Valesquez) odnajdują szczątki ciała Imhotep’a. Alex, kierowany ciekawością, zabiera rodzicom złotą bransoletę, którą przywieźli z wykopalisk. Okazuje się jednak, że to mapa Piramidy Słońca, w której spoczywa Król Skorpion. Tak jak w pierwszej części ciekawość prowadzi do uwolnienia zła. Lecz czy tym razem się uda? Przekonasz się sam, drogi Czytelniku. Warto też dodać, że w filmie jest bardzo ciekawy wątek sporu Anck Su Namun z księżniczką Nefertiri.

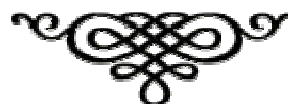
Druga część filmu jest o wiele bogatsza w efekty specjalne i piękne krajobrazy. Widzimy świątynię w Abu-Simbel oraz wspaniałe egipskie

świątynie, pełne majestatu i tajemniczości. Ogromne wrażenie robi armia Anubisa, jak i wygląd ożywionego Króla Skorpiona. Muszę przyznać, że twórcy filmu przeszli samych siebie tworząc coś takiego.

Często mówi się, że druga część filmu jest gorsza od pierwszej. Lecz tutaj muszę się z tym nie zgodzić. Dla mnie oba filmy są bardzo wciągające. Jak już wspomniałem przy recenzji „Mumii”, dostała ode mnie ona ocenę bardzo dobrą według szkolnego systemu ocen. „Mumia powraca” bardziej mi się podoba i dostaje ocenę celującą. Jeżeli przekonałem was do „Mumii”, to mam też nadzieję, że udało mi się to z drugą częścią. A czy warto ją obejrzeć? Warto, nawet dla zabicia nudy.

Sebastian Łaszczych

Babci



Jedyny, niepowtarzalny, pełen radości dzień.
Dziś wspominamy jako najgorszy życia cień...
Spowodował, że na cmentarzu stanęła róża,
A w naszych sercach na zawsze powstała pustka.
Gdy piszę te słowa – ręka mi drży!
A w oczach pojawiają się łzy!
Babciu! Wiem, że jesteś w oddali!
Twoje serce już tyle lat nie bije,
Ale Ty w naszych sercach – żyjesz!
Pozostały po Tobie wspaniałe wspomnienia.
Babciu! Żyjesz teraz w cudownej ciszy,
Ale wiem, że moje słowa Twe serce usłyszysz!
Wszyscy wiemy, jak bardzo nas kochałaś!
Lecz, niestety, przy nas nie zostałaś.
Nie potrafię się z tęsknoty za Tobą wyleczyć!
Nadal Cię kocham.
I pytam „Dlaczego tak musiało być?”
Babciu! Wierzę, że nadal masz szczęśliwe oczy,
Ale życie bez Ciebie tak smutno nam się toczy...

Ewelina Sulima

Przeczytaj, zobacz, posłuchaj

Elect the Dead

Dużo wody w Wiśle upłynęło od-
kąd jakaś płyta mnie zachwyciła. A "Elect
the Dead" wręcz powaliło mnie na kolana i
zmusiło ponownie potwierdzić geniusz Serja
Tankiana, lidera kultowego zespołu System of
a Down. Piosenkarz ten w końcu wydał swoją
długo zapowiadaną płytę solową, którą robił
praktycznie sam, od grania na gitarze i śpiewu
do produkcji i wydania jej w swojej wytwórni
Serjical Strike. Serj, będąc w świetnej formie,



stworzył perełkę, nie tylko dla fanów
SoaDa. Czuć w niej ducha wyżej wymienio-
nego zespołu, ale też poznajemy nowe oblicze
artysty. Po raz pierwszy śpiewa o swoich uczu-
ciach i życiu osobistym przy czym zmienił nieco
styl śpiewania. Widać to szczególnie w świetnej
piosence "Lie Lie Lie", w której Tankian śpiewa
czystym, melodyjnym głosem w duecie ze śpie-
waczką operową. Jest też jednak i ten stary
Serj, którego teksty są protestem przeciwko
szarości codziennego życia, wojnom i polityce.
Najbardziej to czuć w dwóch pierwszych utwo-
rach: "Empty Walls" i "The Unthinking Majori-
ty", będących swoistym wprowadzeniem. Po-
nownie artysta wprowadza nas w dziwaczny,
pokrecony świat, w którym każde słowo ma
wiele znaczeń. Po raz kolejny można uznać
Serja za swego rodzaju mędrca, który chce swo-
ją sztuką wytknąć ludzkości jej błędy i wypa-
czenia. Motywem przewodnim tej kontrower-
syjnej płyty jest hasło "Cywilizacja jest wielką
pomyłką".

Dla mnie jest to najlepsze wydawnictwo
płytkowe tego roku. To płyta, której nie da się
zaszufladkować w żaden istniejący rodzaj muzy-
ki. Polecam każdemu. Po prostu ideał.

Paweł Oliferuk

LawSonda

Którego nauczyciela boisz się najbardziej?

I a – mgr Eugenia Kruk, mgr Włodzimierz

Wawulski, mgr Alicja Wyszowska-Kobus

I b – mgr Anna Brzozowska, mgr Eugenia Kruk

I c – mgr Eugenia Kruk, mgr Włodzimierz Wawulski

I d – mgr Włodzimierz Wawulski, mgr Eugenia Kruk

II a – żadnego, mgr Eugenia Kruk

II b - mgr Eugenia Kruk, mgr Włodzimierz Wawulski

II c - mgr Włodzimierz Wawulski, mgr Eugenia Kruk

II d – mgr Zofia Korycka, mgr Eugenia Kruk

O czym myślisz na nudnej lekcji?

Najciekawsze odpowiedzi: *co będzie na obiad; o weeken-
dzie; żeby nie zasnąć; mój mózg w tym czasie odpoczy-*

*wa; o silce; o chłopakach; zawsze uważam na
lekcjach; o robakach; o niczym; patrzę na zegarek,
jak wskazówka się przesuwa; nie myślę, tylko przysy-
piam; o laskach; o jedzeniu; co będę robić, jak wrócę do
domu; jak szczęśliwie wrócić do domu; kiedy w końcu
nauczyciel się uspokoi; ile Krzysio ma w bicepsach; czy
mój dom nie spłonął, bo zapomniałem wyłączyć żelazko;
czy ściągnęła się już gra, bo zostawiłem włączony kom-
puter; co ja tu robię?; śpię na każdej lekcji; jeść!!!; o
niebieskich migdałach; o grach komputerowych i ład-
nych panienkach; o pieniądzech; że będę sama musiała
nauczyć się wszystkiego w domu; jakie telenowele obej-
rzę, gdy wrócę do domu; nie myślę, wyjmuję telefon i pi-
szę esemesy; co będzie w „Modzie na sukces”; dlaczego
nie wzięłam poduszki; kiedy kolejna impreza*

Let's speak English

My Italian adventure

On 14 – 18 November 2007 me, my three friends and the three teachers from my school were in Italy in the Framework of Comenius 2007 Programme “Folklore: six different aspects” (Medicine and Religion Project Meeting). Below I'll try to describe our trip.

14 November 2007

At 6.30 a.m. we had to be next to the school. About 15 minutes later we went by bus to the airport in Warsaw. When we arrived, we were waiting for our plane about 2 hours. Then we flew to Rome. There we had to wait 2 hours as well. Finally, we came to Bari. There (for the first time) we met the families we lived at for those 4 days. My friend - Marianna came with her father. They took me to their house in Altamura and at about 7.30 p.m.. I were on the spot.

15 November 2007

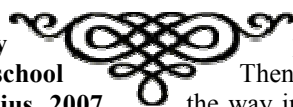
That day I had to get up very early because we were to visit the Saint Nicholas Basilica in Bari. On the bus all the teenagers got to know each other; the English, the Italian and the Polish students. We arrived in Bari and we started sightseeing. The first place to visit was Saint Nicholas Basilica. I found out that one day this basilica was an Orthodox Church, but now it is a Catholic Church. Here are the photos from this place:



Then we went to a Russian Church, which was unfortunately closed. I came to Altamura and we went to the Dimarno Confectionery Factory in which the experts spoke about the origins of cocoa and showed the preparation of a recipe for chocolate. We also tasted cocoa products. Then we went to the Bell'Eta Centre, where we saw a performance about ancient rites of old healers. Next, we had dinner at families and we also met with the whole group in a pub.

16 November 2007

Lessons in the classrooms. What a fantastic experience! That day I had a P.E. and a Chemistry lesson. At the first lesson we played volleyball. I am not sure whether English students know what exactly volleyball means. It was very funny when English girls ran away from an approaching ball. The second lesson was funny too. We



played a game which is called „Machedonia”. Then we went to visit Nicoline Sofa Factory. We saw the way in which sofas are carried out. Next, we had lunch with families and one hour later we had a project meeting, during which the teachers discussed the recipe book and all the students corrected translations of the recipes and expressed their ideas on the performances of the European Week in Bielsk in April 2008. The evening was free and all the teenagers went to clubs or pubs.

17 November 2007

Lessons in the classrooms again. But we had only one lesson because the Italian students went for the demonstration. On that day we also visited Altamura Cathedrals: Saint Michael, Saint Nicholas. Our guide was Mrs Bianca Tragni – the Headteacher of Altamura's school. These churches impressed me a lot because I like an old style and these buildings were created in that style. After that, we had lunch and free afternoon. Italian families had to organize visits to other places of interest in the area. For example, me and my Italian friends: Maria, Rossella, Marianna, Sabrina and Paolo went by train to Bari for shopping. It was a very nice and interesting time for me. In the evening all the teenagers met in a pizzeria. We also had a pleasant time there.



18 November 2007

Unfortunately, the day of our departure came. I was very unhappy that I had to say goodbye to all my English and Italian friends. I came back to my house at about 9.30. p.m. and I am still thinking about my fantastic journey.

I'm very happy that I could get to know the culture of this country and that I met so many people. I think I will remember this time as the best time in my life. I want to add that the culture of this country is very interesting and we should become familiar with it.

English and Italian students!

See you in Bielsk Podlaski in April 2008.

Magdalena Kryńska

W naszych oczach

Ty masz władzę w ręku

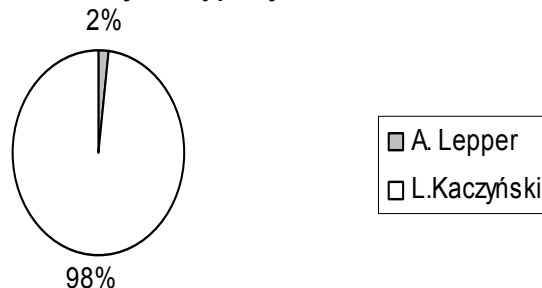
Ostatnie miesiące były wprost przepełnione wydarzeniami politycznymi: wybory, nowy Parlament, nowy rząd i premier. To wszystko na pewno niejednego z nas skłoniło do głębszego zastanowienia się nad polityką i przyszłością naszego państwa.

W czasie wszechobecnego prześwieclania poprzedniej klasy rządzącej przypomniały mi się słowa byłego premiera Jarosława Kaczyńskiego, który mówił w kampanii wyborczej przed dwoma laty o potrzebie budowy społeczeństwa obywatelskiego (jakby ktoś nie wiedział: *społeczeństwo obywatelskie* jest to społeczeństwo charakteryzujące się aktywnością i zdolnością do samoorganizacji oraz określania i osiągania wyznaczonych celów bez impulsu ze strony władzy państwowej).

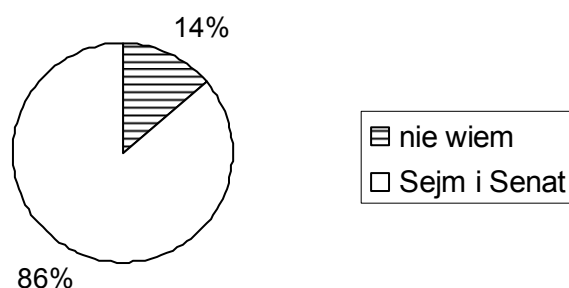
Zainteresowało mnie, czy w okresie tych dwuletnich rządów wśród młodzieży naszego liceum „zbudowano” choć fundamenty takiego społeczeństwa. Otóż z ankiety przeprowadzonej wśród naszych maturzystów (klasa III D i III E) przez Niezależny Instytut Badań Opinii Publicznej wynika, że zbudowano nie tylko fundamenty, ale także „ściany” i prawie cały „dach” społeczeństwa obywatelskiego.



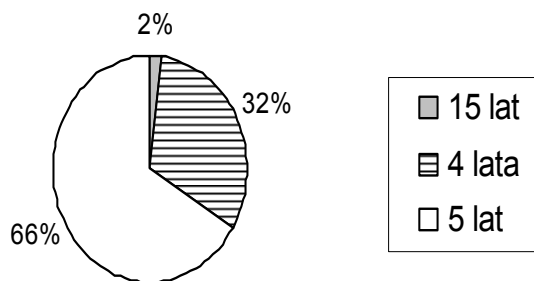
Jak nazywa się prezydent RP?



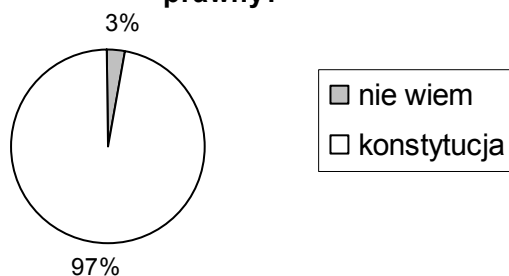
Wymień organy władzy ustawodawczej w Polsce



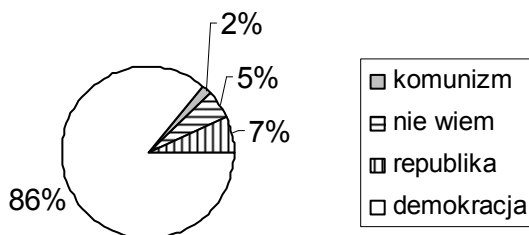
Na ile lat wybiera się prezydenta?



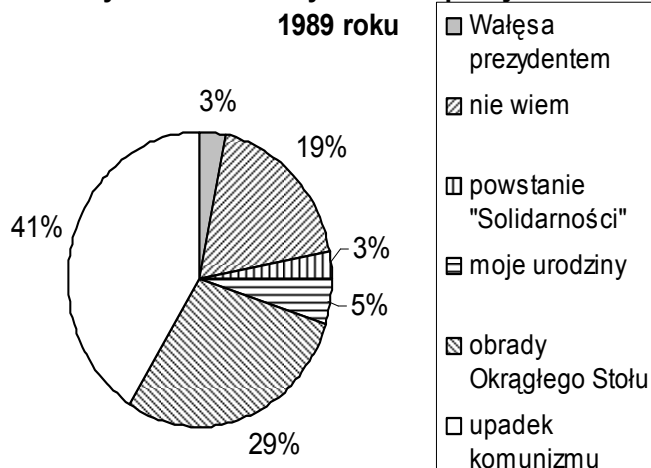
Jak nazywa się najważniejszy akt prawny?



Jak nazywa się ustrój panujący w Polsce?

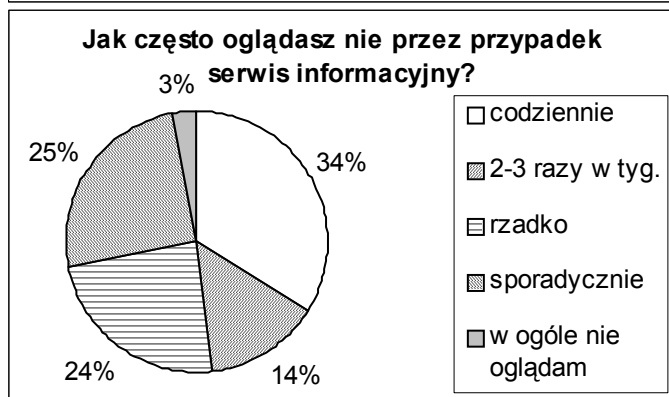
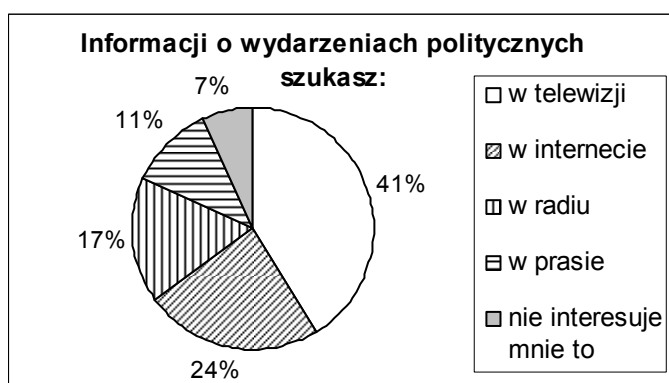


Wymień ważne wydarzenia polityczne z 1989 roku



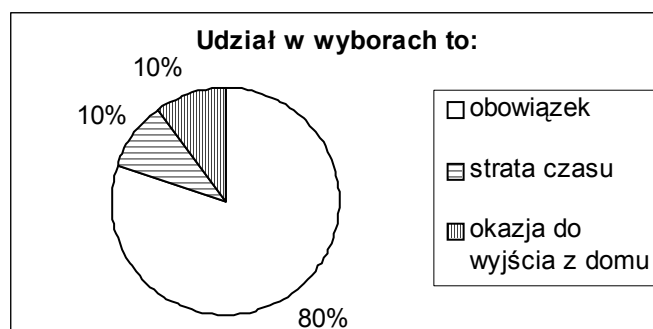
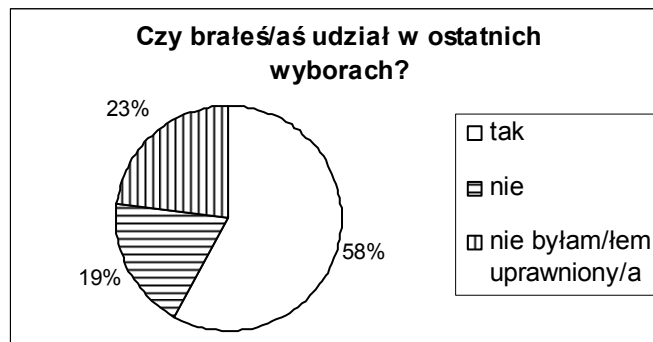
W naszych oczach

Pierwsza część ankiety miała pokazać zarys ogólnej wiedzy na temat polityki (a właściwie tego, co powinno się wiedzieć z lekcji woś-u). Według 2% respondentów prezydentem Polski jest Andrzej Lepper (co w najbliższej przyszłości chyba raczej nie będzie możliwe), reszta poradziła sobie bez problemu wskazując Lecha Kaczyńskiego. Gorzej było z określeniem okresu kadencji prezydenckiej. Według 2% trwa ona 15 lat, a 32% przespała lekcje woś-u i tkwi w przekonaniu, że prezydenta wybiera się co 4 lata. Reszta, czyli 66%, odpowiedziała dobrze podając 5 lat. Jeszcze trudniejszym zadaniem okazało się dokładne określenie ustroju RP. Ponad 86% nazwało go demokracją, niektórzy wskazywali republikę, a jeszcze inni (tęskniący za pewne za dawnymi czasami) komunizm. Z ustaleniem najważniejszego aktu prawnego nie było problemu, 97% pytanych wskazało Konstytucję RP. Prawdziwe kłopoty zaczęły się jednak przy pytaniu o ważne wydarzenie polityczne 1989 roku. Najwięcej, bo aż 41%, wskazało na upadek komunizmu, inni pisali o powstaniu Solidarności i o, chyba najważniejszym wydarzeniu **POLITYCZNYM**, czyli swoich urodzinach. Zadowolające również okazały się wyniki odpowiedzi na pytanie o organy władzy ustawodawczej w Polsce. 86% badanych odpowiedziało zgodnie z prawdą podając Sejm i Senat.



Kolejne pytania ankiety miały sprawdzić, czy nasi maturzyści w ogóle interesują się bieżącą polityką. Informacji na temat polityki uczniowie najczęściej szukają w programach telewizyjnych, na drugim miejscu uplasował się Internet. Na szczęście tylko 7%

trzecioklasistów nie interesuje się polityką. Może zaskakawanie reszty spowodowane jest niewątpliwą barwnością Parlamentu ubiegłej kadencji, szerokim wachlarzem afer o różnorodnej tematyce z seksaferą na czele, czy wspaniałomyślnymi pomysłami takimi, jak wprowadzenie mundurków i amnestii maturalnych. Na pytanie o oglądanie serwisów informacyjnych 34% badanych odpowiedziało, że ogląda je codziennie, tylko 3% nie ogląda ich wcale (co pewnie jest spowodowane ciągłą nauką do matury).



Trzecia część ankiety miała na celu pokazanie stosunku maturzystów do głosowania w wyborach. Według 80% badanych udział w wyborach to obowiązek, 10% uznało to za stratę czasu, zaś drugie tyle za okazję do wyjścia z domu. Biorąc pod uwagę czynny udział w ostatnich wyborach naszych trzecioklasistów to aż 58% z nich wybrało się do urn, a 23% nie było do tego uprawnionych. Reszta nie skorzystała z „błogosławieństw”, jakie daje im uprawniony dowód i nie poszła na głosowanie.

Jak widać nasi maturzyści wiedzą co nieco na temat polityki obywatelskich i ich obywatelskich obowiązków. Mają pojęcie o otaczającym ich świecie, co na pewno przyda im się w nadchodzącym już wielkimi krokami dorosłym życiu. I jeżeli nawet partia, na którą głosowaliście nie wygrała, to i tak powinniście być z siebie dumni, że dzięki waszym działaniom tworzyliśmy nasz kraj i podtrzymujemy demokratyczne tradycje. Demokracja to nie tylko nazwa ustroju, ale system wypracowany przez wiele pokoleń, okupiony nie raz wielkim cierpieniem, o czym powinniśmy pamiętać przy okazji każdych wyborów, nie tylko tych pierwszych, traktowanych jako przełomowe.

Karol Cieplucha

W naszych oczach

„Pamiętaj, chłopcze młody! Ty też może swe dziecko trzymać będziesz!”, czyli wspomnienia z opieki nad symulatorem

Wszystko zaczęło się na lekcji wychowania do życia w rodzinie. Nasza droga pani pedagog pokazała nam symulatory SyN. Gdy spytała, kto zechce brać udział w tym projekcie, większość uniesionych rąk należała do dziewczyn. Jednak jedna z nich była moja. I dziewczyny, i chłopcy byli zdziwieni, że jako przedstawiciel płci „brzydkiej” zgłosiłem się do tego projektu. Bez żadnych dalszych komentarzy wpisałem się na listę osób, które mają wziąć te małeństwa.

Dni mijały nieubłaganie. Z wielką niecierpliwością czekałem, kiedy będę mógł zabrać do domu Dawida (tak nazwałem swego synka). W ostatnim tygodniu wraz z dwiema koleżankami z klasy uczęszczałem na zajęcia praktyczne. Przez pierwsze godziny ćwiczeń byłem nieco poddenerwowany, bo nie wiedziałem, czy dobrze trzymam dziecko, czy sobie poradzę. Jednym z plusów zajęć było to, że byłem zwalniany z lekcji.

W końcu nadszedł ten upragniony dzień. Podekscytowany, kipiący energią czekałem na 8 godzinę lekcyjną, gdyż po godzinie piętnastej miałem zabrać Dawida ze sobą. Gdy wszystko było sprawdzone, mały, leżąc spokojnie w nosidelku, niesiony przeze mnie, opuścił mury pokoju pani pedagog i naszego liceum. Wszystko miało się zacząć po siedemnastej.

Kiedy symulacja została uruchomiona, usłyszałem słodki odgłos gaworzenia Dawida. Pełen nerwów myślałem o tym, co się może stać. Mimo, że byłem już przygotowany, to od teorii do praktyki droga daleka. Na szczęście malec spał spokojnie do 18:30. Wraz z nadejściem tej godziny dało się słyszeć głośny płacz. „Pewnie chce, abym zmienił mu pieluszkę”, pomyślałem w pierwszej chwili. I okazało się, że miałem rację. Potem jeszcze musiałem go nakarmić. Gdyby nie to, że był to tylko symulator 3-miesięcznego dziecka, można by powiedzieć: „Jaki ojciec, taki syn.” Dawid, robiąc mi na złość (ręce mnie już zaczęły nieco boleć), jadł ponad pół godziny. Jednak okazał się też nieco pobłażliwy, gdyż potem zasnął. Maluch był naprawdę wielkim śpiochem, ponieważ potrafił spać nawet całą noc, wliczając w to „okres ciszy”, czyli okres dwóch godzin, przez które symulacja była wyłączona. Na wszelki wypadek położyłem się wcześniej niż zwykle, tak dla pewności. Dziecko zbudziło się o piątej rano. Po kolejnej zmianie pieluszki i nakarmieniu butelką Dawidek zasnął.

I tak minął pierwszy dzień. Jednak nie chciałem siebie chwalić za bardzo, bo to był dopiero początek.

Następny dzień wymagał ode mnie o wiele więcej wysiłku niż poprzedni. Maluch coraz częściej chciał jeść i częściej też prosił o zmianę pieluszki. Jak przystało na opiekuńczego tatę (a jak!), udawało mi się reagować na czas. Ani razu nie zaniedbałem Dawida. Od tego zależał także mój wynik, który otrzymałbym już prawdopodobnie w poniedziałek. Tego dnia, tak samo jak poprzedniego, Dawid okazał się być małym żarłokiem. I tu, wbrew samemu sobie, wykorzystałem sztuczną „piers” do karmienia, aby ręce mnie nie bolały. Okazało się to o wiele wygodniejsze. Maluch dopiero gdzieś po dwudziestej drugiej poszedł spać. Byłem ciekaw, co mnie czeka tej nocy. Niestety, wydarzyło się coś nieprzewidzianego. Malec po trzeciej nad ranem obudził się i głośno płakał. Mimo że

używałem ID, nie mogłem niczego zrobić. Ciągłe było słycać płacz poprzedzony nieustannym sygnałem identyfikacji opiekuna. Moja mama, a babcia Dawida, próbowała także coś z tym zrobić, ale na darmo. W pewnym momencie dziecko przestało płakać i, niestety, przestało „funkcjonować”. Pani pedagog, do której zadzwoniliśmy z tym problemem, powiedziała, że pewnie padły baterie. I tak symulacja, która miała się wyłączyć o jedenastej przed południem, skończyła się o wiele wcześniej.

Poniedziałek oznaczał całkowity koniec opieki nad SyN'em. Byłem smutny, że tak szybko muszę go oddać, ponieważ przywiązałem się do niego. Tego samego dnia otrzymałem wyniki. Były dobre, nawet bardzo dobre. Dostałem 96 na 100 punktów. Zero złego traktowania, tylko raz zapomniałem mu zmienić pieluszkę, ale nie pamiętałem już kiedy. Byłem z siebie bardzo dumny, gdyż wywiązałem się z tego trudnego zadania i pokazałem, że potrafię być odpowiedzialny.

Kończąc chciałbym zwrócić się do męskiej części naszej szkolnej społeczności. Nie bójcie się brać tego symulatora do domu. To doskonale doświadczenie przed przyszłym ojcostwem, które pokazuje, jaka więź może narodzić się między opiekunem a bezbronnym małeństwem. Sam chcę wziąć drugi raz udział w tym programie i was gorąco do tego namawiam.

Sebastian Łaszczuch

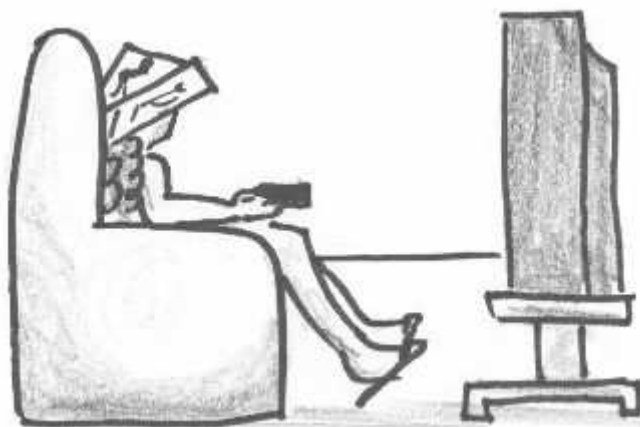
W naszych oczach

Konsola do wszystkiego

Tysiące ludzi przyznaje, że konsola jest błogosławieństwem. Sony, Nintendo, Microsoft... nieważne! Jest pad, jest życie! Wiele osób poświęciło najróżniejsze rzeczy, aby tylko pograć: oceny, kieszonkowe, a nawet zdrowie. Tak, niektórzy zrobią wszystko... Jako przykład podam chłopaka, który grał w drużynie siatkarskiej i bardzo pragnął mieć PlayStation. Jednak zbieranie na nią szło mu mozolnie, więc posunął się do drastycznych środków. Podczas gry umyślnie ustawił rękę tak, że dostał odškodowanie za cztery złamane palce. Można pomyśleć, że zasługuje on na miano wariata. Otóż nie! Prawidłowe określenie to: GRACZ. Słyszysz się dużo o „przerazających” skutkach gier, jakie to one złe i niedobre, że pokazują krew albo ciało, a jak oba to już całkiem apokalipsa (jakby w TV nic takiego nie było), a co najstraszniejsze: wciągają jak narkotyki! To fakt, kiedy się wygodnie usiądzie na kanapie, z mięciutką poduszczyką za głową, weźmie pada do ręki, to jak tu odejść? Ale UZALEŻNIENIA OD GIER WIDEO SĄ WYOLBRZYMIANE! Jak donosi magazyn „PSX Extreme” naukowcy z Uniwersytetu Boltona w Wielkiej Brytanii stwierdzili, że uzależnienie od gier wideo jest o 10% za często diagnozowane, ponieważ metody weryfikacji schorzenia zostały zapożyczone od profilaktyki leczenia nałogowych hazardzistów. Łatwo się można domyślić, że te dwa problemy są całkowicie odmienne, fakt ten dopiero jednak teraz zaczyna być brany pod uwagę. Nie znaczy to, że uzależnienie od gier wideo nie stanowi poważnego problemu. Wystarczy choćby spojrzeć na pewnego anonimowego Gracza, który rozpoczął kurację w jednej z holenderskich klinik. Jak sam twierdzi: „Przez 5 lat praktycznie nie opuszczałem swojego pokoju. Panował tam okropny bałagan. Zerwane firanki, pudełka po pizzy, puste butelki, papierki po burgerach z McDonalda. Nie wstawiałem nawet do łazienki, tylko sikalem do butelki nie przerywając gry”. Hardkor lub nie, ale sikanie do butelki to ewidentny symptom, by stwierdzić, że jednak potrzebna jest tu pomoc specjalisty.

Ale przejdźmy do miłszych stron, w końcu granie ma się równać przyjemność. Najlepszy sposób na stres? „Metal Slug X” (PSX). Nie ma nic lepszego niż wyżycie się w strzelance, szczególnie, że nie ma limitu życia. Banalne? Może i tak, ale niezwykle przyjemne. Kiedy za oknem pochmurno, a nas dopada chandra, lepiej włączyć „Final Fantasy X” lub „Kingdom Hearts”(I / II). Obie gry mają niezwykle chwytliwą fabułę, ciekawe systemy walki i pozwalają zapomnieć o wszystkich problemach. KH ma pozytywnie barwny świat i może wydawać się to dziecinne, lecz według mnie stwarza to osobliwy klimat, zresztą wydarzenia wcale nie są dla najmłodszych. Dla osób

zainteresowanych lekkim kryminałem polecam „Fahrenheit”. Istnieje dziwny stereotyp, że konsole są tylko dla młodszego pokolenia, a to błąd! Marketingowy plan Nintendo, by skierować produkty firmy do jak najszerszego grona osób, zaczyna przynosić efekty. Nowa konsola nie tylko spodobała się starszym ludziom, ale i przy okazji zebrala świetne recenzje w prasie. Reuters z Nintendo wprowadził nowe konsole do kilku domów spokojnej starości, gdzie sędziwi ludzie z fascynacją przyjęli nowy wy-



nalazek japońskiej firmy. Badania wykazały, że dojrzałe osoby nie są zainteresowane skomplikowanymi grami, zaś bez problemu odnajdują się w takich produkcjach, jak tenis czy kregle, stanowiące część pakietu Wii Sports. „Nie tylko pomagają w nawiązaniu kontaktów, ale są też znakomitym ćwiczeniem fizycznym. Nie muszą dźwigać 16-funtowej kuli do kregli, by zagrać”- stwierdza 72-letnia Flora Dierbach. Nintendo wyczuło nowy rynek i zamierza go eksponować, co z pewnością podniesie sprzedaż Wii na kolejny poziom. Czyż perspektywa kupna konsoli przez babcię, która nie widzi w niej diabła i świadomie w ten sposób uszczęśliwia swoją wnuczkę nie jest wspaniała? Nawiązując do sportu konsolowego, chcę zachęcić do wypróbowania maty do tańczenia. Proste, przyjemne i pomaga pozbyć się zbędnych kalorii (a nawet liczy te spalone). Po prostu podłącz matę, a na ekranie wyskakują strzałki, które wskazują nam kroki (gry do maty np.: „Dance Dance Revolution Extreme”, „Dancing Stage Max”). Na imprezę idealny jest zestaw karaoke (np. „Singstar”).

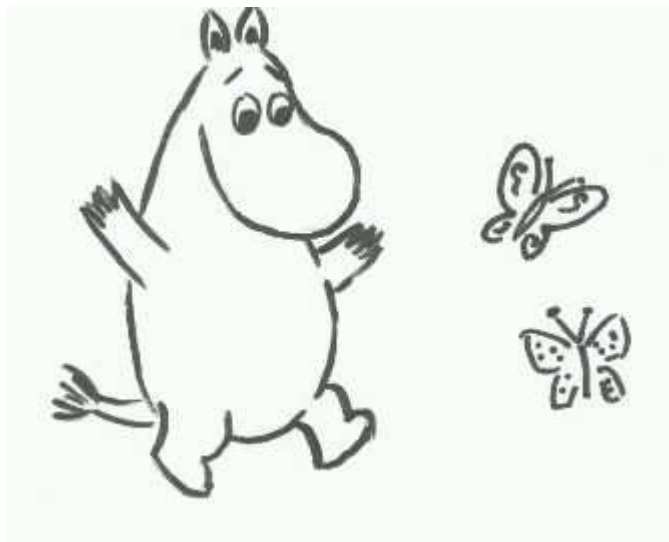
Milion powodów przemawia za tym, że granie na konsoli jest świetną zabawą, lecz o tym musicie przekonać się sami.

*opisywałam granie na Konsolach (nie na komputerze), bo innego rodzaju platform nie uznaję

**źródło (informacji i natchnienia) „PSX EXTREME”

O tym jak w Dolinie Muminków zabrakło siły tarcia

Tatus Muminka jako typ marzyciela i beznadziejnego romantyka po raz kolejny siedział na werandzie Domu Muminków i próbował zapełnić kolejną kartkę „Pamiętnika tatusia Muminka”, podczas gdy mamusia Muminka, osoba niezwykle wyro-



zumiała, cierpliwie znosiła zachowania swojej dziwnej rodziny.

W tej właśnie chwili Migotka i Muminek spędzali miłe chwile w ogrodzie. Łapali motyle w swoje okrągłe rączki.

-Muminku, spójrz, złapałam coś! – krzyknęła Migotka i podbiegła do Muminka.

Muminek przyłożył oko do jej dłoni i dostrzegł zdobycz.

-To mucha – powiedział. – A my łapiemy motyle. Przecież wiesz, że Włóczykij chce założyć hodowlę, aby później móc się nimi pochwalić, kiedy wyruszy w podróż. – wyjaśnił, a po chwili pośpiesznie dodał – O wilku mowa. Już tu idzie.

-Tatusiu Muminka! – zasapany Włóczykij wbiegł na werandę domku z takim impetem, że Tatus Muminka tak się przestraszył, że aż złamał wieczne pióro.

-Co się stało Włóczykiju? – zapytał jak zawsze spokojnym tonem, próbując w międzyczasie naprawić przedmiot, który służył mu do zapisywania myśli na kartach książki.

-Tatusiu Muminka, w zatoce Jodłowej stało się coś strasznego! Nic nie może się zatrzymać. Buka nie może się zatrzymać! – wykrzyczał zdenerwowany Włóczykij.

-Jak to? – zapytał go Tatus Muminka.

-Wciąż biega wkoło i nie może stanąć! Zamroziła już całą Jodłową Zatokę. Zmęczyła się już do tego stopnia, że zaraz może jej się coś stać! Wiem, że ona nas straszy, ale chyba powinniśmy jej pomóc.

-Oczywiście, że pomożemy. Muminku, przynieś mi encyklopedię Doliny Muminków. – rozkazał synowi, a ten pośpiesznie przyniósł wielką zakurzoną księgę.

Przez jakiś czas zacięcie studiował pojedyncze kartki książki.

-Mam! – krzyknął po jakimś czasie i gwałtownie zamknął księgę. – Trudno, musimy się udać do Czarnoksiężnika, tylko on może nam pomóc.

-Ale Tatusiu Muminka, co się stało? – zapytał zdenerwowany Włóczykij.

-Prawdopodobnie w zatoce Jodłowej zabrakło siły tarcia. – odpowiedział Tatus Muminka i pędem ruszył w stronę zatoki.

-Siły tarcia? Tatusiu Muminka, a co to takiego?

-Tarcie to pojęcie fizyczne. Inaczej nazywa się ono oporem ruchu. Jest to całość zjawisk fizycznych towarzyszących przemieszczaniu się względem siebie dwóch ciał fizycznych (tarcie zewnętrzne) lub elementów tego samego ciała (tarcie wewnętrzne) i powodujących rozpraszanie energii podczas ruchu. Tarcie zewnętrzne występuje na granicy dwóch ciał stałych. Tarcie wewnętrzne występuje przy przepływie płynów, jak i deformacji ciał stałych, pomiędzy obszarami przemieszczającymi się względem siebie, tarcie zewnętrzne, tarcie ślizgowe, tarcie spoczynku (tarcie statyczne), tarcie ruchowe (tarcie kinetyczne), tarcie toczne i tarcie wewnętrzne.

-Ależ ja nic z tego nie rozumiem Tatusiu Muminka – Włóczykij był wyraźnie przytło-

czony nadmiarem dostarczonych informacji.

-To bardzo skomplikowany proces. Najprościej mówiąc, ciało nie napotyka oporu, a dzięki niemu przedmioty się między innymi zatrzymują. Musimy jak najprędzej udać się do Czarnoksiężnika, bo inaczej Zatoka Jodłowa może ulec całkowitemu zniszczeniu. Nie wiadomo jeszcze, czy tarcie nie zniknie również w innych rejonach Doliny Muminków. To byłoby katastrofalne w skutkach. Wyobraź sobie, że wszystko, co się rusza, nie może się zatrzymać.

Tatuś Muminka najprościej jak umiał wytłumaczył Włóczykijowi, czym jest siła tarcia oraz jakie mogą być skutki jej zaniku. Jako, że nie mogli wejść do Zatoki Jodłowej, udali się wprost do Czarnoksiężnika.

-Czarnoksiężniku, musisz pomóc Jodłowej Zatoce. Nie ma w niej siły tarcia. – Tata Muminka poprosił Czarnoksiężnika o pomoc. – Jeśli nie przywrócisz siły tarcia wszyscy zginiemy!

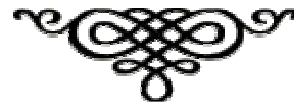
-Zatem dobrze, gdzie jest moja pantera? Mam nadzieję, że nie znalazła się przypadkiem w zatoce. – powiedział Czarnoksiężnik.

-Wydawało mi się, że ostatnio latała nad naszym Muminkowym Domem – odpowiedział mu Tatuś Muminka.

Czarnoksiężnik wezwał do siebie Czarną Panterę, wsiadł na nią i polecił ratować Zatokę Jodłową. Na szczęście udało mu się przywrócić w Zatoce siłę tarcia. Buca mogła się zatrzymać. Była tak wykończona, że przez najbliższe trzy lata nie opuszczała swojego miejsca zamieszkania, co wiązało się z tym, że w Dolinie Muminków oraz wielu innych terenach nie było przez ten czas zimy. Na szczęście tylko takie skutki pociągnął za sobą chwilowy brak tarcia. Wiadomo bowiem, jak tragicznie ta przygoda mogłaby się skończyć! Dolina Muminka oraz Zatoka Jodłowa zostały uratowane dzięki Tacie Muminka, Włóczykijowi i Czarnoksiężnikowi.

Beata Artemiuk

Tarcie



Jacek i Barbara –
Zakochana para.
Jacek kupił kwiaty,
Dał je Renacie.
Zła jest nasza Basia,
Poszła więc do Jasia.
Przyszedł także Jacek, kupił Basi placek.
Ona jest już wściekła,
Jednak nie uciekła.
Wie, że nie ma tarcia,
Więc skorzysta z tego starcia.
Energicznie ciska placek
I ze złością krzyczy: Jacek!!!
Tego jej za mało,
Chce uszkodzić jego ciało.
Krzesło popchnie w bok,
Zrobi tylko mały krok!
Jacek stoi przerażony,
Widząc minę przyszłej żony.
Krzesło się nie zatrzymuje,
Swoją prędkość wciąż zyskuje.
W Jacka z siłą uderzyło,
Prawą rękę mu zmiażdżyło.
Widać grymas na Barbary twarzy,
Rzut kanapą jej się marzy.
Ona z wieży korzystając,
mebel wprawia w ruch – tylko popychając.
Jacek nadziei już nie widzi,
Z jego miny Basia szydzi.
Chłopak kanapą do ściany przyparty,
Na miłość nie jest już otwarty.
Ból fizyczny go przenika,
a uczucie z serca znika...

Aleksandra Kondraciuk

Humor

Teksty nauczycieli i uczniów

U.: Każdemu argumentowi ze zbioru
X ...

N.: Pozwól, że tym razem nie skorzystam z
twoich usług.

Chodziłaś kiedyś z koleżanką do sklepu po
rękawice? A zmierzyłaś na nogi? Wiesz, jak
dobrze na nogi na 5 palców pasują...

Dziewczyna ziewa

N.: Dobranoc! Uważaj, bo połkniesz
koleżankę. A jak ona się wkurzy, to ci się
brzydko odbije.

N.: Źle się czujesz? Może wyjdiesz z
Maćkiem do pielęgniarstwa?

U.: Nie, ona i tak mi nie pomoże. Kilka razy
wytrzymałam, to teraz też.

N.: Ja nie twierdzę, że pielęgniarstwo ci pomo-
że, ale Maciek na pewno...

Weź kalkulator, wstukaj parę liczb i zobacz,
kiedy facet się w głowę popuka.

N.: Waszą koleżankę to po śmierci można
posyłać! Studnię kopie czy co?

U.: Ja?

N.: Nie, ta za drzwiami.

Pitagoras w grobie się przewraca. Biedny
bardzo.

Nauczyciel do ucznia na sprawdzianie:
Zamień się z żyrafą na szyję.

Nie plotkuj, bo ci się język popłaczę.

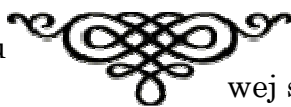
Tak było w średniowieczu, jak pamiętacie..

Spróbujcie otworzyć podręczniki.

Na jutrzejsze zajęcia książka zbyt ciężka.

U.: To rysować w zeszytach?

N.: Nie, w pamięci.



Zajdź na rynek, trzecia budka z pra-
wej strony. Równa się tam sprzedają.

Nauczyciel sprawdza obecność

N.: Kowalska.

U.: Nie ma.

N.: To czemu się nie odzywa?

Proszę nie powtarzać tego katechetom.

Aa ... od razu powiecie „kabelki”!

Samarytanin to była kraina (...)

Zaraz chyba padnę.

Czy ja wyglądam na pacynkę?

Z pewnością spacer z wami byłby przyjemno-
ścią, jednak zastanawiam się, czy jest sens
pokazać się z wami w miejscu publicznym.

Sebastianie, nie bój się, ja jestem niegroźny.

Wasze poczucie humoru jest zabójcze!

